

Mechanik wziął 10 zł za robotę poza pracą i ma kłopoty

16 listopada 2018

Mechanik z Bartoszyca padł ofiarą prowokacji dwóch pracowników urzędu skarbowego. Zgłosiły się do niego incognito chwile po tym, jak zamknął już kasę fiskalną, wykonał dzienny raport kasowy i zamierzał wyjść do domu. Panie bardzo prosiły o pomoc – chodziło o wymianę przepalanej żarówki. Mechanik się zgodził i zlecił wykonanie usługi swojemu pracownikowi, który poza ewidencją kasy fiskalnej wziął za to 10 zł. To był jego błąd! Do dziś jest trągany po sądach jako winny wykroczenia skarbowego! A Sawicka w wyniku prowokacji wzięła 100 tys. zł i uznano ją niewinną.

Warto podkreślić, że sprawa mechanika z Bartoszyca już raz zakończyła się rozstrzygnięciem sądowym. Z uwagi na fakt, że pracownik, który wykonał usługę wymiany przepalanej żarówki (i wziął za to 10 zł poza ewidencją kasy fiskalnej), nie przyjął mandatu karnego w wysokości 500 zł, urzędniczki-prowokatorki musiały skierować do sądu wnioski o ukaranie za wykroczenie skarbowe. Sąd uznał, że pracownik mechanika jest winny zarzucanego mu czynu, ale z uwagi na nikłą szkodliwość odstąpił od wymierzenia mu kary.

Miejscowy naczelnik fiskusa odwołał się jednak od takiego rozstrzygnięcia. W konsekwencji musiała się odbyć rozprawa, podczas której sąd orzekł taki sam wyrok – winny, ale z odstąpieniem od wymierzenia kary.

Naczelnik urzędu skarbowego nie dał jednak za wygraną i złożył apelację od wyroku w zakresie odstąpienia od wymierzenia kary. W uzasadnieniu cytowanym przez portal Gazeta.pl można było przeczytać, że „wyrok nie spełnia swej funkcji w zakresie

prewencji ogólnej i szczególnej” (sic!).

Kolejna rozprawa ma się dopiero odbyć. Pytanie – czy aby na pewno warto poświęcać tyle środków publicznych (organizacje rozpraw, biurokracja, obsługa prawna) dla sprawy o wartości 10 zł? Czy złożenie apelacji od wyroku sądu, który uznał winę pracownika warsztatu (wszak wziął 10 zł i nie zaewidencjonował tego na kasie fiskalnej), ale jednocześnie (zdroworozsądkowo) nie wymierzył kary, aby na pewno miało sens?

Sprawa bulwersuje tym bardziej, gdy przypomnimy sobie przypadek Beaty Sawickiej. Otóż w wyniku korupcyjnej prowokacji CBA ta była posłanka Platformy Obywatelskiej wzięła 100 tys. zł łapówki, za którą miała pomóc ustawić rozstrzygnięcie jednego z przetargów publicznych. Wyrokiem z maja 2012 została ona przez sąd I instancji uznana za winną popełnienia zarzucanych jej czynów. W więzieniu miała spędzić 3 lata. Dodatkowo została pozbawiona praw publicznych na 4 lata.

Sprawa trafiła jednak do sądu II instancji, a ten w kwietniu 2013 roku prawomocnie uniewinnił Sawicką od popełnienia zarzucanych jej czynów. Według ustnych motywów orzeczenia podstawą takiej decyzji było uznanie działań operacyjnych stosowanych przez funkcjonariuszy CBA (prowokacja korupcyjna) za nielegalne, co dyskwalifikowało zebrany materiał dowodowy. Jednocześnie sąd ten potwierdził ustalenia co do faktu, iż Beata Sawicka przyjęła łapówkę. Miała jednak za nią odpowiadać jedynie moralnie.

Pytanie – czy w przypadku pracownika warsztatu samochodowego z Bartoszyca, który zdecydował się pomóc błagającym o to kobietom i wziął za to 10 zł do ręki, nie można by tak wykorzystać rozwiązania, jakie zastosowano przy sprawie Sawickiej i uznać tylko jego „odpowiedzialność moralną”?

Na podstawie: Gazeta.pl, Tvn24.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl